

Materiały

RICHARD VON WEIZSÄCKER PREZYDENT REPUBLIKI FEDERALNEJ NIEMIEC W LATACH 1984-1994

I

Otoczony powszechnym szacunkiem w społeczeństwie i cieszący się nieklamany autorytetem nawet wśród politycznych przeciwników, prezydent Richard von Weizsäcker wydaje się być postacią obdarzoną tyłoma przymiotami, że może to budzić podejrzenie o zręczną mistyfikację i skłaniać do poszukiwania rysów na oleodruku kolportowanym przez środki masowego przekazu. Pokusa zrewidowania opinii o tym polityku jest tym większa, że trudno określić jego drogę życiową mianem prostej i łatwej, pozbawionej momentów dramatycznych. A jednak mimo to, w całkiem okazałej literaturze poświęconej von Weizsäckerowi, trudno wyłowić informacje o brzydkich cechach jego charakteru, kompromitujących potknięciach, blamażach, intrygach politycznych, nie wspominając już o dwuznacznych powiązaniach finansowych, w jakie zamieszanych było wielu polityków zachodnioniemieckich. Nawet prasa lewicowa nigdy nie atakowała go w sposób brutalny i zajadły; nie krążyły o nim złośliwe dowcipy i prawie w ogóle nie publikowano jego karykatur. W tym miejscu może się nasunąć pytanie, czy był on politykiem obdarzonym silnym i prawym charakterem, onieśmiałającym antagonistów i prześmiewców, czy też człowiekiem trochę bezbarwnym, pozbawionym kantów i w związku z tym mało interesującym dla środków masowego przekazu. Życiorys von Weizsäckera nie był wszakże banalny: „Człowiek bez skandali, polityk bez afer, jest człowiekiem z przeszłością” – napisał o nim Rudolf Schröck¹.

Przeszłość – to najpierw szczęśliwe i urozmaicone dzieciństwo w kulturalnej, protestanckiej i raczej liberalnej rodzinie, która wydała ludzi zasłużonych dla życia publicznego: teologów, prawników, dyplomatów i wybitnych naukowców. Richard von Weizsäcker to na pewno nie *homo novus* w elicie władzy. Dziadek, Karl Hugo był długoletnim premierem Wirtembergii (1906 - 1918) i za dobrą służbę otrzymał w 1916 r. od króla Wilhelma II baronię; szlachectwo von Weizsäckerów było więc świeżej daty, ale może właśnie dlatego

¹ R. Schröck, *Richard v. Weizsäcker. Eine Bildbiografie*. München 1992, s. 7.

przywiązywali szczególną wagę do pielęgnowania określonego stylu bycia, który zaważył na osobowości późniejszego prezydenta. Ojciec Ernst uchodził w literaturze przedmiotu za postać kontrowersyjną. Zawodowy dyplomata w latach 1920 - 1945, zapiekły przeciwnik postanowień traktatu wersalskiego, w 1938 r. najprawdopodobniej ze względów oportunistycznych wstąpił do NSDAP, potem także do SS, a w latach 1938 - 1943 pełnił ważną funkcję sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Matka była córką generała von Graevenitza i siostrą rzeźbiarza oraz malarza Fritza von Graevenitza. Starszy brat, Carl Friedrich (ur. 1912) zdobył sławę jako fizyk i filozof; po wojnie za pracę dla rządu nazistowskiego przez około rok był internowany w Anglii; w Republice Federalnej zasłużył się czynnym udziałem w ruchu pacyfistycznym.

Richard Freiherr von Weizsäcker urodził się 15 IV 1920 r. w Stuttgarcie, ale sporą część dzieciństwa i młodości spędził w rozjazdach z rodzicami, którzy przebywali na placówkach dyplomatycznych. Do szkoły podstawowej uczęszczał m.in. w Kopenhadze i Bernie. Maturę zrobił w gimnazjum Bismarcka w Berlinie; z lat szkolnych wyniósł znajomość dialektu berlińskiego oraz miłe wspomnienia o mieście i jego nie zawsze pokornych mieszkańcach; po zjednoczeniu Niemiec zaskoczył otoczenie niezwykle energicznym zaangażowaniem w kampanię o przeniesienie stolicy z Bonn do Berlina. Dzięki stanowisku ojca i pieniądзом ulokowanym przezeń na zagranicznym koncie spędził jeden semestr najpierw w Oxfordzie (1937) i następnie w Grenoble (1938); zawdzięczał temu swobodną angielszczyznę i trochę mniej biegłą znajomość języka francuskiego. Niewielu Niemców mogło sobie wówczas pozwolić na studia zagraniczne. „Moje doświadczenia młodości były ważne, ale na swój sposób nietypowe” – przyznał w jednym z wywiadów².

Krótko po powrocie z zagranicznych wojaży, za poradą brata, zaciągnął się do prestiżowego, elitarnego IX regimentu piechoty stacjonującego w Poczdamie. Jednostkę tę uważano za ostoję tradycji pruskich, służba w niej stanowiła swego rodzaju wyróżnienie. Nastroje panujące w IX regimencie nie były wszakże nazbyt przychylnie rządom nazistowskim. Dość powiedzieć, iż po zamachu na Hitlera (20 VII 1944) skazano aż 19 oficerów wywodzących się z tego regimentu. Von Weizsäcker nie wziął udziału w antyhitlerowskiej konspiracji, choć na gruncie towarzyskim stykał się ze środowiskiem spiskowców. Wojnę przeżył podobnie jak całe pokolenie młodzieży, do którego należał. Wziął udział w kampanii polskiej, podczas której pochował brata Heinricha, potem służył w *Warthegau* i walczył na froncie wschodnim, uczestnicząc m.in. w oblężeniu Leningradu. Parę niegroźnych ran, Krzyż Żelazny II klasy i pożeganie z wojskiem w stopniu kapitana – tak w skrócie przedstawiała się kariera von Weizsäckera w *Wehrmachcie*³.

W pierwszych latach po wojnie przeżył dramat ojca, którego w tzw. procesie *Wilhelmstraße* oskarżono o współudział w zbrodniach wojennych. Richard przerwał wówczas ledwo zaczęte studia prawnicze w Getyndze i przez dwa lata (1947-1949) pracował jako asystent obrońcy Hellmuta Beckera.

² Richard von Weizsäcker im Gespräch mit Günter Hofmann und Werner A. Perger. Frankfurt am Main 1992, s. 133.

³ W niektórych opracowaniach wspomina się o kontaktach von Weizäckera z ruchem oporu i o jego krytycznym nastawieniu do nazizmu. Werner Filmer i Heribert Schwan słusznie chyba napisali: „Richard von Weizsäcker zählte nicht zu den Männern des aktiven Widerstandes gegen Hitler. Er war aber mit wichtigen Geheimnisträgern befreundet”. W. Filmer, H. Schwan (Hrsg.), *Richard v. Weizsäcker*. Düsseldorf, Wien, New York 1989, s. 35.

Wydaje się, iż nabrał wówczas głębokiego przekonania o niewinności ojca, o tym, że w rzeczywistości czynił on wszystko, ażeby zapobiec katastrofalnym dla Niemiec skutkom polityki hitlerowskiej. Ernsta von Weizsäckera skazano na 7 lat więzienia, wyrok potem zmniejszono do 5 lat i wreszcie w 1950 r. zwolniono go przed terminem. Wszystko to okazało się mniej groźne niż się początkowo rysowało, ale przeżycia Richarda w tym niełatwym okresie można sobie łatwo odtworzyć. Wolno przypuszczać, iż wiedza o zbrodniach hitlerowskich, jaką nabył podczas procesu, w połączeniu z osobistymi doświadczeniami frontowymi, mocno zaważyła na jego postrzeganiu przeszłości, przede wszystkim zaś uwrażliwiła na moralne aspekty idei porozumienia między narodami europejskimi⁴. Z drugiej strony synowskie oddanie, udział w obronie sądowej jednego z wyższych urzędników III Rzeszy nie pozostały zapewne bez wpływu na przychylność, jaką otaczały go później koła pravicowe.

Proces ojca odsunął nieco moment powrotu Richarda von Weizsäckera do normalnego życia po latach poniewierki wojennej i niełatwej adaptacji do warunków zaistniałych w Niemczech po bezwarunkowej kapitulacji. Po zakończeniu przewodu sądowego znalazł się ponownie w Getyndze, szybko ukończył studia, zdał egzaminy państwowe, rozpoczął pracę zawodową i już w 1954 r. obronił doktorat z zakresu prawa. W 1953 r. zawarł związek małżeński z Marianne von Kretschmann i założył rodzinę, która – w opinii publicznej – uchodzi powszechnie, i chyba nie bez racji, za niezwykle szczęśliwą. Relacje pomiędzy obojgiem małżonków oraz czwórką dzieci nigdy nie dostarczyły skandalizującego materiału wścibskiej prasie brukowej, a jeśli już o nich w ogóle pisano, to z uznaniem i sympatią, czasami wręcz serdecznie. Przykładne małżeństwo i dobrze wychowane dzieci oczywiście podbudowywały korzystny obraz prezydenta zarówno w społeczeństwie, jak i w świecie politycznym. Von Weizsäcker w życiu prywatnym i publicznym prezentował osobowość integralną; postrzegano go jako człowieka statecznego, obdarzonego silnymi zasadami i zasługującego na zaufanie.

Na jego pozytywny obraz złożyła się także udana i szybka kariera w biznesie, którą rozpoczął w Düsseldorfie u *Mannesmanna*, gdzie rychło doszedł do stanowiska szefa wydziału gospodarczego. W 1958 r. objął na cztery lata kierownictwo *Bankhaus Waldthausen & Co.* w Essen; w okresie od 1963 r. do 1967 r. pracował w firmie *C. H. Boehringer* w Ingelheim. Wyrobił sobie wówczas opinię człowieka sukcesu, zaradnego i zdolnego organizatora, potrafiącego kierować zespołami ludzkimi i posiadającego odpowiednie kontakty w środowisku przemysłowców, handlowców i finansistów. Stanowiło to poważ-

⁴ O doświadczeniach własnej generacji i tym co ją odróżnia od młodego pokolenia Niemców powiedział von Weizsäcker co następuje:

„Im Verhältnis zu den Erfahrungen in meiner eigenen Generation ist zweierlei zu sagen. Einerseits teile ich natürlich mit ihr die Erinnerung an die schreckliche Last der nationalsozialistischen Exzesse, der Feindschaft und der Zerstörungen durch Krieg und schweres Unrecht. Mit anderen Worten: In meiner Altersgruppe vergißt man nicht, wie unüberschätzbar groß der Wert der europäischen Annäherung und Zusammenarbeit und insbesondere der deutsch-französischen Freundschaft ist. Und ganz tief ist auch in mir das Verlangen verankert, mit unseren östlichen Nachbarn nicht nur ökonomisch und politisch, sondern auch menschlich einander näher zu kommen. Junge Leute in Deutschland wollen dies auch, aber nicht, wie wir Älteren, aus eigener erregender existentieller Erfahrung. Die Jungen sind da nüchterner. Und die Symbiose im Westen empfinden sie als etwas ziemlich Selbstverständliches”.

W: *Richard von Weizsäcker im Gespräch...*, op. cit., s. 130.

ny kapitał, który dobrze procentował w działalności politycznej. Wcześniej jednak von Weizsäcker zaangażował się w organizacjach Kościoła ewangelickiego. W 1962 r. zasiadł w prezydium *Evangelische Kirchentage*, dwa lata później objął tam przewodnictwo, w 1969 r. został członkiem synodu i Rady Kościoła Ewangelickiego. Przypomnijmy, iż wraz z Erhardem Epplerem (*SPD*) zredagował teksty słynnych memorandumów *EKD* z 1965 r. i 1968 r., które przyczyniły się do wytworzenia klimatu sprzyjającego nowej polityce wschodniej Republiki Federalnej. Zestawienie tych dat uprzytomnia szybki, i właściwie trudny do wytłumaczenia, awans von Weizsäckera w organizacjach ewangelickich. Ale podobnie jak działalność w biznesie stanowiło to tylko przygotowanie do błyskotliwej kariery politycznej⁵.

Zwraca uwagę, że w polityce rozpoczął działalność od wysokiego szczebla. Formalnie członek *CDU* od 1954 r., nagle w 1966 r. wszedł do zarządu federalnego partii (w zarządzie pozostał do 1984 r., czyli do wyborów prezydenckich), trzy lata później znalazł się w *Bundestagu*, gdzie pełnił rolę jednego z ekspertów w zakresie polityki ogólnoniemieckiej. Zastanawiają jego silne wpływy i autorytet we frakcji parlamentarnej *CDU/CSU*. Wskutek poparcia dla idei porozumienia z Polską i stanowiska zajętego podczas publicznej debaty nad układami wschodnimi znalazł się w partii na pozycji *outsidera*, ale nie przeszkodziło mu to w pełnieniu w latach 1972-1979 funkcji wiceprzewodniczącego frakcji, w latach zaś 1979-1981 – wiceprezydenta *Bundestagu*. Zdumiewające, ale ten właściwie nowicjusz w elicie partyjnej przewodniczył komisji przygotowującej strategiczny program *CDU*, tzw. *Ludwigshafener Programm* (1977). Kariera jego uległa przyspieszeniu w latach osiemdziesiątych. Najpierw objął stanowisko burmistrza Berlina Zachodniego (1981-1984), na którym objawił sporo zręczności, zwłaszcza w kontaktach z opozycją. Chadecja początkowo nie dysponowała w Berlinie Zachodnim większością i burmistrz często musiał szukać kompromisu i porozumienia z socjaldemokratami; dopiero po utworzeniu w Bonn koalicji *CDU/CSU* i *FDP* (1982) doszło do porozumienia między *CDU* i *FDP* w Senacie zachodniobermberskim (17 III 1983). Berlińczycy zapamiętali von Weizsäckera jako polityka starającego się zaradzić trudnej sytuacji w budownictwie mieszkaniowym, zreformować administrację i zmniejszyć bezrobocie. Jednakże powstanie w Bonn koalicyjnego rządu Kohla nie tylko ułatwiło zmianę układu sił w zachodniobermberskim Senacie, ale i otworzyło przed von Weizsäckerem realną szansę sięgnięcia po najbardziej prestiżowy urząd w Republice Federalnej – prezydenturę.

Chadecja wysunęła kandydaturę von Weizsäckera po raz pierwszy w 1974 r., ale wówczas szanse pokonania Waltera Scheela (*FDP*) były żadne. Zupełnie inaczej w wyborach 23 V 1984 r., kiedy to von Weizsäcker odniósł rzeczywiście imponujące zwycięstwo. Podczas posiedzenia Zgromadzenia Federalnego w bońskiej *Beethovenhalle* na 1017 ważnych głosów otrzymał aż 832 głosy, co otworzyło przed nim drogę do *Villi Hammerschmidta*. Wystąpił jako kandydat *CSU/CDU* i *FDP*, ale uzyskał wówczas również poparcie niektórych wyborców opozycyjnych. Przed wyborami 23 V 1989 r. (do urzędu prezydenckiego można kandydować bezpośrednio dwa razy) wszystkie trzy największe

⁵ Szczegóły biograficzne o von Weizsäckerze podaje m.in. W. Wiedemeyer, *Richard von Weizsäcker. Ein Denker als Präsident*. Stuttgart 1989, 160 ss.; H. Steffahn, *Richard von Weizsäcker*. Rowohlt 1991, 151 ss.; R. Schröck, *Richard v. Weizsäcker*, op. cit., 303 ss.

partie, tj. *CDU/CSU*, *SPD* i *FDP*, uzgodniły jego kandydaturę, ze skutkiem łatwym do przewidzenia: zdobył 881 głosów na 1022 oddanych. Obydwa wyniki należały do rekordowych w historii Republiki Federalnej. Warto przypomnieć, że przed von Weizsäckerem dwukrotnie wybrano tylko Theodora Heussa (1949-1959) oraz Heinricha Lübkego (1959-1969), natomiast Gustav Heinemann (1969-1974), Walter Scheel (1974-1979) oraz Karl Carstens (1979-1984) musieli się zadowolić jedną kadencją. Zdecydowana większość spośród nich traktowała funkcję prezydenta jako bardzo wprawdzie zaszczytne wyróżnienie, ale i zarazem – polityczną emeryturę. Właściwie tylko dwóch prezydentów zdołało się „sprofilować” w tej funkcji i uzyskać dzięki osobistym przymiotom wpływ na klimat polityczny w Republice Federalnej. Pierwszym z nich był Theodor Heuss, drugim Richard von Weizsäcker.

Von Weizsäcker posiadał wszelkie zalety osobiste potrzebne dla wypełniania we wzorowy sposób obowiązków prezydenta. Nikt nie mógł mu zarzucić bezwzględności dążenia do władzy i zaszczytów, choć z drugiej strony jako polityk osiągał szybkie i – oceniając to przynajmniej z zewnątrz – łatwe sukcesy. Dysponował on silnym atutem doświadczenia zdobytego podczas pełnienia różnorodnych funkcji w partii, parlamencie federalnym i zarządzaniu Berlinem Zachodnim. Kolejnym jego awansom nie towarzyszyły gorszące intryki i afery. Nie sposób pośadzić go o zupełny brak ambicji politycznych, ale nigdy nie powstało wrażenie, iż zabiega o godności państwowe. Propozycje objęcia stanowisk wychodziły ze strony otoczenia, które znajdowało w nim właściwego kandydata. Przemawiała za nim opinia polityka, który nie wygrywa rywalizujących ze sobą koterii, a wręcz przeciwnie – łagodzi kontrowersje oraz integruje zespoły ludzkie. Posiadał on niezmiernie rzadką zdolność pozyskiwania zaufania nawet przeciwników politycznych, którzy doceniali jego niechęć do płytkich gier i wrodzoną niezdolność do bezwzględnego niszczenia antagonistów⁶. Działalność w przemyśle i finansach wyrobiła w nim zmysł praktyczności, zaangażowanie w organizacjach ewangelickich – wyczerlenie na wartości. Obydwie te cechy z powodzeniem przeniósł potem na niwę polityczną. „W jego przypadku – pisał Bernhard Wördehoff – nikt nie wpadnie na myśl, iż odgrywa on jakąś rolę. Nie przystaje do niego teatralny żargon zapożyczony z show biznesu i upowszechniający się w polityce. Nie jest on politykiem-aktorem, który w światłach rampy pojawia się na scenie”⁷.

Osobiste przymioty chroniły von Weizäckera przed gwałtownymi atakami i nieodpowiedzialnymi pomówieniami, choć gwoli ścisłości i takich czasem nie brakowało. Wobec współpracowników zachowywał dystans i nie dopuszczał do poufałości (stąd czasami zarzut wyniosłości), ale jednocześnie ujmował swobodą obycia i poczuciem humoru (niekiedy skarżono się jednak na skłonność do ironicznego traktowania podwładnych). Punktualny do przesady, dokładny, wymagający wobec siebie i innych, na ogół przywiązywał do siebie współpracowników i wyraźnie lubił pracę w zespole. Ze względu na styl bycia

⁶ W wywiadzie z 1986 r. von Weizsäcker powiedział:

„Meine Tendenz war nicht selten die, Probleme in einer Weise zu behandeln, die ein Gespräch über die Grenzen der eigenen Partei und Fraktion hinaus möglich machen und es nicht erschweren soll. (...) Ich glaube, daß diese Einstellung von mir dazu beigetragen hat, daß ich in dieses Amt hineingewählt worden bin”.

R. von Weizsäcker, *Reden und Interviews*, t. III. Bonn 1988, s. 421.

⁷ H. Schulze, W. Wördehoff, *Richard von Weizsäcker. Ein deutscher Präsident*. München 1989, s. 9.

i sprawowania urzędu, Harald Steffahn nazwał go „najbardziej ‘pruskim’ ze wszystkich dotychczasowych prezydentów”⁸. Ubrany zawsze z dyskretną elegancją, poważny, gdy wymagała tego sytuacja i rozluźniony, uśmiechnięty w kontaktach z prostymi ludźmi, dobrze wypadł w mass mediach. Osobiście budził zaufanie, tym bardziej że na ogół zajmował wyważone stanowisko w sprawach publicznych i nie dawał się ponieść emocjom. Potrafił ostro polemizować i poruszać publicznie najbardziej drażliwe problemy w taki sposób, że nie antagonizował konkretnych grup społecznych i poszczególnych partii politycznych. Nie podzielając jego opinii w kwestiach szczegółowych, trudno mu było wskazać zarzucić podejmowanie problemów druzgoczących z punktu widzenia interesów państwa i społeczeństwa zachodniemieckiego. Inaugurując drugą kadencję prezydencką, wypowiedział zdanie, które wolno uznać za jego credo: „Jest to urząd, który należy sprawować ponadpartyjnie, ale nie neutralnie i bez poglądów” (1989)⁹.

Prezydent głoszący własne poglądy i zarazem powszechnie szanowany, dostarczający wzorów zachowania i świecący osobistym przykładem, stanowi w systemie zachodniemieckim mocny atut każdej egzekutywy, ponieważ integruje społeczeństwo wokół podstawowych wartości i neutralizuje opozycję, osłaniając poczynania kanclerza, który niejednokrotnie musi podejmować decyzje niepopularne, często nawet kontrowersyjne. Wymaga to jednak poprawnych stosunków i podziału pracy między prezydentem a kanclerzem. Z dostępnych powszechnie informacji wynika, iż między von Weizsäckerem a Kohlem relacje te układały się dobrze. W każdym razie nic nie wiadomo o poważniejszych starciach między nimi, choć popularność prezydenta mogła czasami wzbudzać w kanclerzu odruch zazdrości, prezydent zaś pewnie nieraz odczuwał przykry dysonans między prestiżem, jakim się cieszył w społeczeństwie a możliwościami kształtowania bieżącej rzeczywistości politycznej. Kohl skądinąd stanowił swego rodzaju wyzwanie, albowiem swoim dynamizmem i niespożytą energią zmuszał prezydenta do zaznaczenia swojego miejsca w życiu publicznym. Pamiętać należy, iż w systemie zachodniemieckim to głównie od osobowości prezydenta zależy jego rola polityczna, albowiem na mocy Ustawy Zasadniczej, pod wpływem doświadczeń republiki weimarskiej, uprawnienia głowy państwa zostały mocno ograniczone i sprowadzone do czynności reprezentacyjnych. Wybierany przez Zgromadzenie Federalne prezydent reprezentuje Republikę na zewnątrz, wysyła i przyjmuje posłów, może wydawać zarządzenia, lecz wymagają one kontrasygnaty kanclerza lub właściwego ministra *etc. etc.* O sprawowaniu faktycznej władzy przez prezydenta nie ma mowy¹⁰.

⁸ H. Steffahn, *Richard von Weizsäcker, op. cit.*, s. 109.

⁹ R. von Weizsäcker, *Reden...*, *op. cit.*, t. V. Bonn 1989, s. 225.

¹⁰ Por. *Der Bundespräsident. Amt, Funktion, Person*. Presse- und Informationsamt der Bundesregierung. Bonn 1983, 63 ss., L. Janicki, *Prezydent Federalny*. W: L. Janicki (red.), *Ustrój państwowy Republiki Federalnej Niemiec*. Poznań 1986, ss. 429 - 454; F. Pflüger, *Von Heuss bis Weizsäcker: Hüter des Grundkonsenses. Das Amt des Bundespräsidenten in Theorie und Praxis*. W: M. Funk, H.-A. Jacobsen, H.-H. Knütter, H.-P. Schwarz (Hrsg.), *Demokratie und Diktatur. Geist und Gestalt politischer Herrschaft in Deutschland und Europa*. Bonn 1987, ss. 383 - 399. W związku z odejściem von Weizäckera, Robert Leich napisał okolicznościowy artykuł opatrzony bardzo trafnym tytułem: *Das Amt ist wenig, die Person alles*. „Die Zeit” z 13 V 1994, ss. 5 - 6.

Nie należy wszakże zupełnie pomniejszać funkcji prezydenta, tym bardziej że jest ona w społeczeństwie otaczana szacunkiem i estymą. W trudnych sytuacjach wewnętrznych i zewnętrznych prezydent może skutecznie apelować do uczuć obywatelskich i wartości ponadpartyjnych. Jeśli godnie reprezentuje kraj podczas rozlicznych podróży zagranicznych, to może się także waleń przyczynić do stworzenia pozytywnego obrazu Niemiec za granicą. Von Weizsäcker posiadał wszelkie predyspozycje intelektualne i osobowościowe, ażeby sprostać tym wymogom, i to w okresie dla narodu niemieckiego niezwykle, przełomowym. Wydarzenia zewnętrzne wręcz zmuszały go do zajęcia publicznie stanowiska wobec takich problemów, jak: kontrowersje wokół niemieckiej tożsamości i próby relatywizowania brunatnej przeszłości, zapoczątkowane przez Gorbaczowa zmiany w polityce wewnętrznej i zagranicznej Związku Radzieckiego oraz związane z tym perspektywy ostatecznego zlikwidowania konfliktu między Wschodem i Zachodem, otwarcie muru berlińskiego i zjednoczenie Niemiec, gorąca debata na temat przyszłego usytuowania stolicy nowych Niemiec, kryzys elit politycznych i zmęczenie społeczeństwa partyjnym establishmentem, kontrowersje wynikłe na tle procesu zjednoczenia i narastającej bariery psychicznej między Osis i Wësis, falii ksenofobii i bandyckich napadów na obcokrajowców mieszkających w Niemczech.

W każdym z tych wypadków starał się przestrzegać dwóch zasad, które przyświecały jego wyobrażeniom o urzędzie prezydenckim. Pierwsza z nich, to obowiązek budowania konsensu wokół podstawowych wartości w społeczeństwie z natury swej pluralistycznym, podatnym na konflikty i podziały, nierzadko także na populistyczną demagogię. Wyjaśniał: „Konsens nie oznacza unikania prawowitego sporu demokratycznego, lecz wspólne bronienie wolnego państwa prawa”. Druga, to konieczność wskazywania obywatelom, zwłaszcza młodzieży, zasadniczych punktów orientacyjnych, umożliwiających samodzielną ocenę sytuacji i działanie w duchu demokratycznym. „Orientowanie – tłumaczył – oznacza zajmowanie postawy wobec problemów ujmowanych długoterminowo” (1987)¹¹. Naturalnie, dogmatyczne i rygorystyczne przestrzeganie obu tych zasad groziłoby przekształceniem prezydenta w duchowego przywódcę narodu, w swego rodzaju guru odizolowanego od spraw codziennych, od problemów bieżącej polityki. Uniemożliwiał to wszakże pluralizm systemu zachodniemieckiego oraz konstytucyjnie i zwyczajowo wyznaczony zakres obowiązków prezydenta. Von Weizsäcker w 1986 r. wyznał nawet, iż najważniejsza część jego działalności sprowadza się do bezpośrednich kontaktów z obywatelami; podkreślał również, iż stanowią one ważne źródło informacji, ułatwiające lepsze zrozumienie trosk, pragnień i odczuć mieszkań-

¹¹ R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit., t. III, s. 418. Jeden z tomów przemówień von Weizsäckera nie przypadkiem w tytule wybiłał zagadnienie „konsensu” i „orientacji”, por. R. von Weizsäcker, *Grundkonsens und Orientierung. Reden des Bundespräsidenten 1986 und 1987*. Kiel 1987, 184 ss. Weizsäcker tak mówi o zadaniach prezydenta:

„Offene Fragen der Executive und Legislative soll und kann der Präsident nicht präjudizieren. Aber von langfristigen Aufgaben zu sprechen, die über die Legislaturperiode hinausweisen, und an die demokratische Gemeinsamkeit der Parteien auch in ihrem streitigen Ringen um die Lösung der Probleme zu erinnern, das kann sehr wohl konkret zu seiner wichtigsten Funktion gehören, nämlich der Überparteilichkeit Ausdruck zu verleihen”.

Richard von Weizsäcker im Gespräch..., op. cit., s. 161; por. też wywiad von Weizsäckera z 1986 r.; R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit., t. III, s. 411.

ców Republiki¹². W 1987 r. zaznaczył, iż z konieczności musi posiadać wgląd w aktualne problemy polityki zagranicznej, albowiem wymagają tego regularne spotkania z korpusem dyplomatycznym, procedura przyjmowania gości zagranicznych i nade wszystko liczne wizyty składane w innych krajach¹³.

Podróże zagraniczne i kontakty z głowami państw, szefami rządów, ministrami *etc.* zajmowały ważne miejsce w działalności von Weizsäckera. Szeroko komentowano jego podróż do Izraela (1985); po raz pierwszy wówczas prezydent zachodnioniemiecki odwiedził państwo żydowskie. Pewne znaczenie praktyczne miała wizyta w Moskwie (1987), ponieważ przygotowała ona zbliżenie zachodnioniemiecko-radzieckie. Z dobrym przyjęciem spotkały się podróże prezydenta do krajów trzeciego świata, szczególnie do tych, które znalazły się w szczególnie trudnej sytuacji ze względu na powszechny głód (Sudan), trudny do opanowania wzrost demograficzny (Bangladesz), kryzys wywołany zadłużeniem (Argentyna), łamanie praw człowieka (Gwatemala) *etc.* Niezbyt udana była natomiast jego wizyta w Polsce (1990), co trochę dziwi, ponieważ von Weizsäcker cieszył się renomą polityka propolskiego. Przeszła ona właściwie bez większego echa i nie została wykorzystana propagandowo dla przyspieszenia zbliżenia polsko-niemieckiego. Sondaż opinii publicznej ujawnił, że co trzeci Polak w ogóle nie interesował się wizytą prezydenta, ponad połowa zaś interesowała się tym tylko trochę. Jednakże aż 49,4% badanych miało o nim korzystną opinię, 57% uważało go za polityka życzliwego Polsce (dla porównania o Kohlu opinię taką wyraziło tylko 27% respondentów)¹⁴. Z niewielkim oddźwiękiem spotkało się także nadanie von Weizsäckerowi 17 IX 1993 r. honorowego doktoratu na uniwersytecie gdańskim¹⁵.

Publiczne wystąpienia stanowią praktycznie jedyny środek oddziaływania prezydenta na społeczeństwo i elity polityczne. Ich treść na ogół nie pozostaje w sprzeczności z polityką rządową, ale nie musi się z nią dokładnie pokrywać, tym bardziej zaś być uzgadniana z kanclerzem, czy też z poszczególnymi ministrami. Von Weizsäcker przygotowywał swoje przemówienia niezwykle starannie, narzucając współpracownikom motywy przewodnie oraz stylistykę; z całą pewnością nie należał do polityków bezmyślnie odczytujących teksty przygotowane przez sztab fachowców. Friedbert Pflüger, który pracował dla prezydenta, wspominał: „Kto u Weizsäckera pragnie osiągnąć sukces jako autor przemówień, ten z góry musi zrezygnować z prób zmieniania i podsuwania czegoś prezydentowi. Ktoś piszący dla von Weizsäckera musi być oryginalny, ale w ramach spektrum umysłowego ‘szefa’”¹⁶. Najważniejsze zresztą wystąpienia, cztery - pięć w ciągu roku, przygotowywał niemal w całości własnoręcznie. Nad słynną mowę wygłoszoną 5 V 1985 r. pracował przez około

¹² R. von Weizsäcker, *Reden...*, *op. cit.*, t. III, s. 418.

¹³ *Iw.*, s. 419.

¹⁴ Por. *Opinie o prezydencie RFN Richardzie von Weizsäckerze i jego wizycie w Polsce*. Komunikat z badań. CBOS. Warszawa, czerwiec 1990, 10 ss.

¹⁵ W Polsce sylwetka von Weizsäckera jest niemal zupełnie nieznaną i dlatego na tym większą uwagę zasługuje na polu nielegalna, wydana bardzo prostą techniką przez CDN książka: I. Burszta-Kubiak (tłum.), *Richard von Weizsäcker, Historia Niemiec toczy się dalej*. 1989, 160 ss. Jest to tłumaczenie wydanego w 1983 r. zbioru przemówień i artykułów *Die deutsche Geschichte geht weiter*. Berlin (Zachodni) 1986, 295 ss. (I wyd. 1983).

¹⁶ F. Pflüger, *Richard v. Weizsäcker*, *op. cit.*, s. 39.

sześć miesięcy; spotkała się ona z niezwykle dużym oddźwiękiem – przetłumaczono ją na trzydzieści języków i wydano w łącznym nakładzie około 2 milionów egzemplarzy! Herald Steffahn zwrócił uwagę na to, że przemówienia von Weizsäckera charakteryzował ascetyzm, nie pojawiały się w nich antytezy, ironia, ostre polemiki, natomiast ton nadawała im chłodna i rzeczowa argumentacja. Od strony formalnej cechowała je przewaga zdań głównych, rzadko rozwijanych w kunsztowne i skomplikowane konstrukcje stylistyczne¹⁷.

Poglądy von Weizsäckera nie ulegały zmianom w kwestiach zasadniczych, takich jak: wyznawany przezeń chrześcijański i konserwatywny światopogląd, poparcie dla demokracji i pluralizmu, trwałego zespolenia Niemiec ze światem zachodnim, zjednoczenia Europy i odbudowania jedności niemieckiej. W jego przypadku trudno wskazać na jakieś momenty zwrotne i przełomy polityczne. Wiele opinii zawartych w przemówieniach prezydenckich pokrywało się z treścią wcześniejszych wystąpień. Oczywiście, te pierwsze, w związku z rozlicznymi obowiązkami głowy państwa, były bardziej zróżnicowane pod względem tematycznym i ciężaru gatunkowego. Mieściły się w przedziale od gładkich przemówień okolicznościowych wygłaszanych podczas spotkań i oficjalnych uroczystości, po mowy nasycone głębszą refleksją i dotyczące zagadnień o znaczeniu strategicznym. Prezydent podejmował, w zależności od środowiska, z jakim się spotkał, bardzo rozległą problematykę, od roli muzyki w życiu współczesnym, przez sprawy podatkowe do globalnej sytuacji międzynarodowej, niemniej jednak w przemówieniach jego pojawiało się kilka stałych wątków o centralnym znaczeniu w życiu politycznym Republiki Federalnej. Stanowią one zapis niepokoju zachodnioniemieckich, klimatu moralnego i politycznego, jaki bezpośrednio poprzedzał i następnie towarzyszył procesowi formalnego i rzeczywistego zjednoczenia dwóch państw niemieckich.

Nielatwo powiedzieć, czy w 1994 r. von Weizsäcker odszedł z urzędu prezydenckiego z uczuciem satysfakcji i zadowolenia z dobrze spełnionego obowiązku. Przyjemność mogły mu sprawić pochlebne komentarze prasowe, w których powtarzały się stwierdzenia o wyjątkowości i szczególnym kolorycie jego prezydentury, o podniesieniu prestiżu i formacie sprawowanego przezeń urzędu. Ale z drugiej strony, niektóre jego wypowiedzi ujawniały całkiem zrozumiały niedosyt, jaki odczuwał pełniąc swoją funkcję wskutek konstytucyjnych ograniczeń nałożonych na uprawnienia głowy państwa. W wywiadach prasowych wspominał o potrzebie zrewidowania Ustawy Zasadniczej i być może zmodyfikowania modelu prezydentury, celem wzmocnienia jej wymiaru ponadpartyjnego. Prezydent – jego zdaniem – powinien dysponować większymi środkami oddziaływania na klimat polityczny w kraju, na przebieg publicznej debaty o podstawowych problemach liberalnej demokracji. Tytułem przykładu, rozważał m.in. zasadność powołania przy prezydencie czegoś w rodzaju rady składającej się z „osobistości niezależnych w życiu publicznym”, tudzież przyznania prezydentowi prawa do występowania z określonymi projektami ustawodawczymi, naturalnie bez naruszania kompetencji pozostałych organów władzy¹⁸. Sugestie te zmierzały do instytucjonalnego wzmocnienia i zabezpieczenia dwóch, wspomnianych wyżej, ogólnych zasad, jakimi kierował się von Weizsäcker podczas ostatniej prezydentury.

¹⁷ Por. H. Steffahn, *Richard von Weizsäcker*, op. cit., s. 107.

¹⁸ Por. np., wywiad *Wir waren oft zu bequem*. „Der Spiegel” nr 26/1994, s. 26.

II

Przemówienia von Weizsäckera świadczą o jego wyczuleniu na potrzebę trwałego zaszczepienia w społeczeństwie niemieckim podstawowych wartości kultury zachodniej. Zdawał on sobie bardzo dobrze sprawę z tego, że przyswojenie tych wartości może spełnić ważną funkcję integrującą społeczeństwo niemieckie – psychicznie obolałe po doświadczeniach hitleryzmu (w NRD także komunizmu) i poszukujące swojego miejsca w warunkach najpierw podziału narodowego i państwowego, potem zaś budowania jedności ogólnoniemieckiej. Postrzegał to jako proces czasochłonny, wymagający zbiorowego wysiłku i unikania instrumentalizowania podstawowych wartości na potrzeby koniunkturalnych sporów i doraźnych rozgrywek partyjnych. Polemizując w 1977 r. z socjaldemokratami, mocno podkreślał, że na takie hasła, jak wolność, solidarność i sprawiedliwość, nie można przyznać monopolu jednemu ugrupowaniu politycznemu, albowiem z natury swej hasła te posiadają charakter ponadpartyjny, ogólnonarodowy, ogólnoludzki. Wartości te powinny – twierdził – na stałe zadomowić się we wszystkich partiach, ale partie te nie mogą sobie rościć praw do tytułu ich wyłącznych nosicieli¹⁹. Odrzucał koncepcję państwa stojącego na straży wybranego, jedynie słusznego i prawdziwego światopoglądu; ostrzegał przed uleganiem, nawet w dobrej wierze, pokusom totalitarnym. „Udzielanie odpowiedzi na ostateczne pytanie o sens życia i świata nie jest zadaniem, do którego powołane są systemy polityczne. Nie chcemy państwa wyznaniowego” (1980)²⁰.

Strażnikiem elementarnych wartości powinny być – jego zdaniem – jednostki, grupy społeczne, całe społeczeństwo wreszcie, nigdy natomiast państwo jako konkretny aparat władzy. Ten ostatni, promując określony światopogląd, nieuchronnie i automatycznie niszczy demokrację i pluralizm. Już tylko nieustanne poszerzanie funkcji wychowawczych i opiekuńczych państwa wykrzywia psychikę ludzką i rodzi błędne pojmowanie wolności. Nowoczesne państwo: „Zaciemnia wgląd w związek między braniem i dawaniem, między świadczeniami i obowiązkami. Dosłownie wychowuje obywateli do pojmowania wolności w sensie politycznym jako katalogu roszczeń wobec państwa”. W rezultacie jednostka ludzka czuje się zwolniona z odpowiedzialności za bliźnich. Solidarność z potrzebującymi („podstawowa idea braterskiego życia”) jest „zalecana albo potrącana z pensji, ale nikt jej nie odczuwa i nie pojmuje jako osobistego zadania”. W warunkach zaś dobrobytu, Niemcy muszą z własnej woli nieco powściągnąć ducha konkurencji i pamiętać o „szacunku wobec bezsilnych i porządku dla wszystkich”, o pomocy biednym, samotnym i schorowanym. Społeczeństwo nie może się dzielić na tych, co zarabiają i tych, co pomagają w imię miłości bliźniego. „Kto pomaga, musi mieć możliwość zarobienia, a kto zarabia, musi się nauczyć pomagania” (1965)²¹. Należy zawsze pamiętać, iż w ostatecznym rachunku, to człowiek, a nie zbudowany przezeń system determinuje warunki ludzkiego współżycia. „Przemiana, jaka wyniknąć może z miłości, zaczyna się i kończy nie w systemie, lecz w człowieku,

¹⁹ R. von Weizsäcker, *Selbstverantwortung und Mitverantwortung*, W: R. von Weizsäcker (Hrsg.), *CDU Grundsatzdiskussion. Beiträge aus Wissenschaft und Politik*. Bonn 1977, s. 26.

²⁰ R. v. Weizsäcker, *Historia...*, op. cit., s. 65.

²¹ Jw., ss. 22-23.

w niepowtarzalnej osobie, która nie może stać się narzędziem programu" (1980)²².

Po objęciu funkcji prezydenta, m.in. w imię wartości ogólnoludzkich i ponadpartyjnych, von Weizsäcker starał się trafić przede wszystkim do odczuć przeciętnego Niemca. Najlepszym tego przykładem było słynne przemówienie 8 V 1985 r., które wprawdzie zawierało dużo stwierdzeń oczywistych, czasami mogło razić sumarycznym zestawieniem cierpień, jakie podczas wojny spadły na agresora i jego ofiary, ale niezaprzeczalnie stanowiło interesującą próbę moralno-politycznego zinterpretowania niemieckiej przeszłości. W wystąpieniu tym uderzał mocny akcent położony na jednostkowy wymiar przeżyć i odpowiedzialności za to, co stało się podczas wojny. „Nie istnieje wina lub niewinność całego narodu. Wina, tak samo jak niewinność, jest czymś osobistym, a nie kolektywnym”²³. W zbrodni hitlerowskiej była zamieszana stosunkowo nieliczna grupa, starannie ukrywająca przed opinią publiczną swoje czyny, ale kto chciał, łatwo mógł dojść prawdy. „Istniało wiele form uspokojenia własnego sumienia, odsuwania odpowiedzialności, uciekania spojrzaniem, milczenia. Kiedy w momencie zakończenia wojny wyszła cała niewypowiedziana prawda o *Holocauste*, nazbyt wielu spośród nas powoływało się na to, że o niczym nie wiedziało i niczego się nie domyślało”²⁴. Słowa te brzmiały ostro, ale wiele lat po wojnie, umieszczone w kontekście ubolewań nad własnym losem Niemców, zwłaszcza zaś przesiedleńców, wypowiedziane dodatkowo w tonie bardzo osobistym, zostały w społeczeństwie odebrane zaskakująco dobrze i spotkały się z powszechną aprobatą.

Przemówienie było tak skonstruowane, że właściwie mogło sprostać różnym, nie zawsze tożsamym, oczekiwaniom: zagranica z zadowoleniem przyjęła jednoznaczne potępienie reżimu hitlerowskiego i złożenie na III Rzeszę odpowiedzialności za wywołanie wojny; starsza generacja Niemców usłyszała słowa współczucia w związku z tym, co przeżyła podczas wojny i krótko po jej zakończeniu; przesiedleńcy zostali pocieszeni w tęsknocie za utraconymi stronami ojczystymi *etc. etc.* Von Weizsäcker zwrócił się głównie do szerokich mas społecznych, które bezpośrednio nie miały nic wspólnego ze zbrodniami nazistowskimi i nie odczuwały emocjonalnej więzi ani z hitlerowskimi oprawcami, ani też właściwie z garstką spiskowców, którzy swoim heroizmem trochę upokarzali mniej odważnych rodaków. Ciekawe, że w tym przemówieniu, tak przecież doniosłym politycznie i moralnie, prezydent pominął milczeniem niemiecki ruch oporu, choć na ten temat chętnie wypowiadał się przy innych okazjach. Warto odnotować, że nigdy specjalnie nie wyolbrzymiał rozmiarów czynnej walki z nazizmem, choć cenił jej ideowe, ludzkie przesłanie. „Jak wszyscy wiemy, nie było żadnej instytucji państwowej lub społecznej, żadnej grupy zawodowej i warstwy, która jako całość stawiałaby opór Hitlerowi”. Aktywny sprzeciw miał charakter indywidualny, wynikał nie z interesów grupowych, lecz z nakazów sumienia i poczucia osobistej odpowiedzialności; z punktu widzenia potomnych podstawowe znaczenie miały nie polityczne kalkulacje spiskowców, lecz ich „postępowanie i charakter, słowa i czyny” (1984)²⁵.

²² Jw., s. 68.

²³ R. von Weizsäcker, *Reden...*, *op. cit.*, t. I, s. 283.

²⁴ Jw., s. 283.

²⁵ Jw., ss. 49-50.

W 1985 r. von Weizsäcker wezwał społeczeństwo do przetrwania historii, ale uczynił to z myślą o przyszłości; celem jego było nie marginalizowanie poszczególnych grup społecznych, lecz zintegrowanie ich wokół przyszłych zadań²⁶. Przemówienie zbudował wokół rozróżnienia pomiędzy losem przeciętnego Niemca i sensem dziejów niemieckich (europejskich), między spojrzeniem na 1945 r. z perspektywy niemieckich odczuć w chwili klęski oraz przez pryzmat sprawnego, zasobnego, demokratycznego i strzegącego wolności państwa zachodniemieckiego. W tym ujęciu, koniec wojny w sensie jednostkowym okazał się dla wielu Niemców początkiem nieszczęść, niósł ze sobą utratę dobytku, środków utrzymania, masowe wędrówki i ucieczki, niewolę i poniewierkę, „rozbitcie iluzji” i upokorzenie bezwarunkowej kapitulacji, podczas gdy w wymiarze historycznym rzecz przedstawiała się zdecydowanie bardziej optymistycznie. Rocznicę kapitulacji – przyznawał – nie można w Niemczech świętować jako dnia zwycięstwa, choć nie wolno zarazem zapominać, iż „ucieczka, wygnanie i niewola” miały swoje źródło w ustanowionym wcześniej systemie przemocy. Niemcy mają zatem powody, ażeby dzień „8 maja 1945 r. uznać za zakończenie manowców historii niemieckiej, które zawierało w sobie zarodki nadziei na lepszą przyszłość”. W rezultacie von Weizsäcker potrafił publicznie zinterpretować moment bezwarunkowej kapitulacji jako „dzień wyzwolenia”, który przyniósł Niemcom – niezależnie od ich ówczesnych odczuć – uwolnienie od „pogardzającego człowiekiem systemu narodowosocjalistycznego panowania przemocy”²⁷ i co najważniejsze – otworzył im podwoje do rodziny wielkich demokracji zachodnich. Klęska militarna przyniosła więc Niemcom niekwestionowane cierpienia, ale i stworzyła wielką szansę podniesienia się z upadku.

W licznych wystąpieniach von Weizsäcker przypominał o głębokich i niekoniunkturalnych więzach, jakie w sferze duchowej połączyły Republikę Federalną Niemiec z demokracjami zachodnimi. Podkreślał, że naród niemiecki w zachodniej części kraju w pełni i z powodzeniem wykorzystał możliwości, jakie przed nim otworzyli aliansi budując państwo nie ustępujące w niczym standardom francuskim, brytyjskim i amerykańskim. Z dumą powoływał się na „demokratyczne, podstawowe wartości naszej konstytucji, gwarantującej wolność i państwo prawa” (1984)²⁸, na to, że Niemcy Zachodnie zaczęły się

²⁶ Motywy, jakie nim powodowały w trakcie opracowywania przemówienia wyłożył podczas dyskusji telewizyjnej 23 V 1985, por. R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit., t. I, s. 412. W wywiadzie udzielonym w 1987 r. zdecydowanie odrzucił tezę, iż ze względu na dobre samopoczucie Niemców, lepiej byłoby nie przypominać wstydlivej przeszłości: „(...) Verantwortung für Gegenwart und Zukunft erfordert Geschichtsbewußtsein. Im übrigen lehrt die Erfahrung: Erinnerung lähmt nicht, sondern befreit. Zu diesem Geschichtsverständnis stehe ich ohne jede Einschränkung. (...) Geschichtsbewußtsein schafft Einsicht, Wissen, Gewissen und Selbstbewußtsein”. R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit., t. III, s. 423. W innym miejscu, na pytanie jak definiuje naród, odpowiedział w znamienity sposób: „Als die gemeinsame Verantwortung für die Vergangenheit und den gemeinsamen Lebenswillen, die Probleme der Gegenwart und Zukunft anzupacken. Es sind geistige Gründe, die die Nation bilden, und nicht äußere Merkmale wie Hautfarbe und noch nicht einmal die Sprache”. *Wir waren oft zu bequem*. „Der Spiegel” nr 26/1994, s. 29.

²⁷ R. Weizsäcker, *Reden...*, op. cit., t. I, s. 280.

²⁸ *Jw.*, s. 137.

w świecie kojarzyć z „wolnością, społecznym państwem prawa i demokracją” (1985)²⁹. Republika Federalna weszła nieodwołalnie w „krąg zachodnich demokracji” nie tylko i nawet nie przede wszystkim ze względu na interesy polityczno-militarne, ale właśnie dzięki „wewnętrznemu systemowi wartości” i przyjętym „zasadom konstytucyjnym” (1985)³⁰. Zapewniał wielokrotnie, że powojenne zmiany w Niemczech Zachodnich posiadają charakter nieodwracalny i ostrzegał, iż wszelkie sugestie i spekulacje dotyczące opuszczenia przez RFN zachodnich ugrupowań politycznych i militarnych, implikują odrzucenie tożsamości z takim trudem wypracowanej po II wojnie światowej. Głosił, iż jednym z najważniejszych, historycznych osiągnięć Niemiec Zachodnich była ich okcydentalizacja.

Zachód w ujęciu von Weizäckera funkcjonował jako odrębna jednostka cywilizacyjna, organizacyjnie powiązana w sferze militarnej, politycznej i gospodarczej siecią układów międzypaństwowych, ale nade wszystko stanowiąca całość wzniesioną na wspólnych, mocnych fundamentach duchowych. „Europę i Amerykę łączą nie tylko interesy bezpieczeństwa, ale i zgodne wyobrażenia o wartościach oraz instytucjach demokratycznych” (1985)³¹. Na ogół wymieniał w tym kontekście wspólne pojmowanie godności ludzkiej, praw i obowiązków obywatela, wolności i równości szans, w warstwie natomiast ustrojowej – społeczne państwo prawa. Nie przypadkiem akcentował, iż wspólnota atlantycka posiada w istocie korzenie europejskie, choć Stany Zjednoczone pełnią w niej obecnie rolę przywódcy. Filozofia grecka, prawo rzymskie, religia chrześcijańska, nowoczesna nauka wyrastająca z tradycji humanizmu, renesansu i reformacji, wszystko to stopniowo ekspandowało i przenikało na inne kontynenty; i właśnie „wspólne dziedzictwo kultury europejskiej” stanowiło o powstaniu i trwałości wspólnoty atlantyckiej. „To, co nazywamy zachodnim, jest europejskie, a nie amerykańskie. Europejskie jest również to, co czyni Amerykanów zachodnimi” (1986, 1987)³². Tak więc, powodując się europejskim patriotyzmem, prezydent chciał przekonać słuchaczy i czytelników, iż Europa spełniła wobec Ameryki tę samą rolę, co Grecja wobec Rzymu: wielkie mocarstwa zachodnioeuropejskie ustępując przywództwa Stanom Zjednoczonym uczyniły je zarazem spadkobiercą swojego dziedzictwa kulturowego.

Prezydent zawsze wypowiadał się w zdecydowany sposób za szybkim postępowaniem integracji zachodnioeuropejskiej, ale nawet przed 1990 r. podkreślał, iż europejskość nie pociąga za sobą wyrzeczenia i utraty tożsamości narodowej. Nie przypadkiem właśnie podczas wizyty we Francji zwrócił się do prezydenta François Mitterranda z zapewnieniem: „Oczywiście, nie jest naszym zadaniem wyzwanie świadomości narodowej, ażeby ją zastąpić europejską” (1984)³³. W Londynie, gdzie Niemców także podejrzewano o „europejską” nadgorliwość, oświadczył: „dobry Europejczyk nie musi być złym patriotą. Niektórzy właśnie dlatego nie są złymi Europejczykami, ponieważ są dobrymi

²⁹ Jw., s. 328.

³⁰ Jw., s. 330.

³¹ R. Weizsäcker, *Reden...*, op. cit., t. II, s. 115.

³² R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit. t. III, ss. 100, 262.

³³ R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit. t. I, s. 134.

patriotami”³⁴. Ale zawsze podkreślał, iż dobrze rozumiany patriotyzm i konieczność rozwiązania trudnych problemów wewnętrznych, narzuca potrzebę współpracy europejskiej, przyspieszenia i pogłębienia procesu integracji. W 1984 r. z zalem powiedział: „W Europie rzeczywiście zintegrowane są tylko trudności. Natomiast prawie bez zmian utrzymuje się narodowa struktura podejmowania decyzji. Wciąż o wiele za duży jest rozziw pomiędzy czekającymi nas wyzwaniem a środkami, jakie im dotąd przeciwstawialiśmy” (1984)³⁵. Wątek ten powracał w licznych wystąpieniach von Weizsäckera, podczas obu kadencji jego prezydentury.

Polityczny sens tych wypowiedzi nie nasuwa wątpliwości – zmierzały one do wykazania, iż Republika Federalna całkowicie zerwała z niemiecką „specjalną drogą rozwojową” (*Sonderweg*), a więc z duchowym separowaniem się od świata kultury zachodniej. Von Weizsäcker udowodnił, iż odrzucenie owych zgubnych tradycji przeciwstawiania się Zachodowi stworzyło najpewniejszą gwarancję trwałej reorientacji umysłowej i emocjonalnej narodu niemieckiego. Wynikało z tego dalej, że przeobrażone Niemcy nigdy już nie odejdą od Zachodu w poszukiwaniu „specjalnej roli” (*Sonderrolle*), polegającej na manewrowaniu pomiędzy Wschodem i Zachodem. Podobnie jak zdecydowana większość polityków zachodniemieckich w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, prezydent bardzo często zaręczał, iż Republika Federalna wyciągnęła odpowiednie wnioski z historii i w żadnym wypadku nie pragnie odgrywać roli „wędrownego misjonarza pomiędzy dwoma światami” (1984)³⁶. Goszcząc w Paryżu, powiedział: „Neutralne wędrówki pomiędzy dwoma światami prowadzą nas donikąd. Wiemy to bardzo dobrze. Nie ma żadnej specjalnej drogi niemieckiej, która by nas rozdzielała” (1984)³⁷. W obecności prezydenta Mauno Koivisto zauważył, iż RFN ze względu na swoje położenie geograficzne, w warunkach ostrego konfliktu Wschód-Zachód musiała dokończyć jednoznaczny wybór sojuszników, albowiem neutralne Niemcy stworzyłyby pustkę w środku Europy i zburzyły tym samym delikatną równowagę sił zapewniającą pokój w świecie, w tym także na kontynencie europejskim (1985)³⁸.

Von Weizsäcker wtórował tu politykom koalicji rządowej, którzy niejednokrotnie musieli wówczas rozpraszać podejrzliwość zachodnich sojuszników,

³⁴ R. von Weizsäcker, *Reden...*, *op. cit.* t. III, s. 23. W 1987 r. von Weizsäcker tak ujął relacje pomiędzy patriotyzmem i europejskością:

„Ein Weltbürger kann eine überzeugende humane Haltung haben, wenn er selbst nicht ort-los ist. Toleranz blüht nicht in der wurzellosen universalen Verschmelzung, sondern im Bewußtsein des eigenen Standortes. Dieser ist es, der den Respekt vor dem Standort des anderen vermittelt. Patriotismus hat immer eine Patria. Weltoffenheit und Patriotismus sind keine Gegensätze. Wer im eigenen Land beheimatet und verwurzelt ist, der wird den Patriotismus seines Nachbarn verstehen und achten.

Europa entwickelt sich in dieser Richtung. Hier reift eine nachbarschaftliche Verbundenheit heran, die ihresgleichen in der Welt sucht. Ein Patriotismus, der sich auf das eigene Volk bezieht und doch auch ein europäisches Zusammengehörigkeitsgefühl wachsen läßt, wird mehr und glücklicherweise zum Normalfall des Selbstverständnisses der Menschen Europas”.

R. von Weizsäcker, *Reden...*, *op. cit.*, t. IV, s. 136.

³⁵ R. von Weizsäcker, *Reden...*, *op. cit.* t. I, s. 134.

³⁶ Jw., s. 17.

³⁷ Jw., s. 137.

³⁸ Jw., s. 234.

zaniepokojonych pojedynczymi gestami Bonn wobec Moskwy i Berlina Wschodniego. Niemcy zresztą z wielu powodów, aż do przesady manifestowali wierność ideałom zachodnim. Najgłębsza tego przyczyna tkwiła zapewne w ich podziale na dwa ustrojowo przeciwstawne państwa i dwa społeczeństwa naznaczone odmiennymi doświadczeniami historycznymi. Usytuowanie narodu niemieckiego po obu stronach granicy między wrogimi sobie blokami militarno-politycznymi, fakt, iż należał on równocześnie do dwóch różnych światów, do Wschodu i Zachodu, sprawiało, że niezależnie od oficjalnych deklaracji, faktycznych przemian ustrojowych i autentycznej lojalności wobec NATO lub Układu Warszawskiego, obydwaj kraje niemieckie były obserwowane przez sojuszników z dużą podejrzliwością. Podejrzliwość ta w niewielkim stopniu wynikała z zaniepokojenia konkretnymi posunięciami RFN lub NRD, stanowiła ona raczej wyraz i miarę nie zawsze ujawnianego, ale mocno przecież zakorzenionego przekonania, iż podział narodu niemieckiego kłócił się z naturą i w dłuższej perspektywie historycznej – był nie do utrzymania. Analogicznie Niemcy udowadniali swoją niewinność i przekonywali o gruntownej reorientacji ideologicznej i politycznej nie dlatego, że system w RFN (NRD) był mniej zachodni (komunistyczny), lecz dlatego, że reagowali jak neofici, odczuwający dwuznaczność swojego położenia.

Przy lekturze tekstów von Weizsäckera zwraca uwagę, iż poruszał on łącznie dwie kwestie: wierności wobec Zachodu oraz jedności ogólnoniemieckiej. W inauguracyjnym przemówieniu 1 VII 1984 r. powiedział, i później wielokrotnie to powtarzał uciekając się do tych samych sformułowań, zdań i słów, iż położenie Republiki Federalnej determinują dwa czynniki: powiązania z Zachodem oraz „szczególna wspólnota” z Niemcami zamieszkującymi „drugie państwo niemieckie”³⁹. W pierwszym wypadku powoływał się zazwyczaj na zbieżność interesów politycznych i „wspólnotę wartości” (*Wertgemeinschaft*), w drugim zaś na więź etniczną. Nie pozostawiał wątpliwości, co do prymatu „wolności” (czyli utrzymania systemu demokratycznego w RFN) nad „jednością” (czyli reunifikacją państwową), ale zdawał sobie chyba sprawę, iż w społeczeństwie niemieckim hierarchia emocjonalnych reakcji na te dwa hasła układała się nie zawsze w tym właśnie porządku. Jego refleksje natury geopolitycznej miały czasami wydźwięk co najmniej dwuznaczny. Po wojnie – wyjaśniał – Niemcy utraciły swoją pozycję w środku Europy (*Mittelposition, Mittellage*) i znalazły się w „podwójnie granicznym położeniu” (*Randlage*) – RFN stała się „Wschodem Zachodu”, natomiast NRD – „Zachodem Wschodu”. Jak dotąd wszystko było oczywiste i klarowne, ale von Weizsäcker

³⁹ R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit., t. I, s. 17. Podczas oficjalnej wizyty w Paryżu von Weizsäcker 5 XI 1984 r. użył typowych dla siebie sformułowań:

„Zwei Elemente kennzeichnen unsere Lage in der Bundesrepublik Deutschland. Das eine sind die demokratischen Grundwerte unserer freiheitlichen, rechtsstaatlichen Verfassung. Auf der Übereinstimmung in diesen Werten beruht unsere Zugehörigkeit zur Europäischen Gemeinschaft und zur Atlantischen Partnerschaft. So munter und bunt die Diskussionen bei uns gelegentlich auch sind, diese fundamentalen Bindungen sind endgültig, unwiderruflich und im Denken und Handeln unserer Bürger fest verankert.

Das andere Element sind unsere besondere familiären, nationalen Bindungen an die Deutschen im anderen deutschen Staat. Es wäre gegen die menschliche Natur, und es würde der Verantwortung freier Menschen widersprechen, würden wir sie verleugnen. Ich habe noch keinen Franzosen an der Mauer in Berlin gesehen, der nicht spontan verstanden hätte, worum es uns geht”.

R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit., t. I, s. 137.

potrafił rzecz skomplikować dorzucając, iż „co prawda ów środek jest podzielony, ale pozostaje środkiem”, po czym snuć już w czasie terażniejszym rozważania o konsekwencjach „geopolitycznego położenia w środku” i występujących tam „powiązaniach międzyludzkich” (1985)⁴⁰.

Poczynając od pierwszej kadencji, prezydent regularnie przypominał o nie rozwiązany problemie jedności narodu niemieckiego. Zawsze akcentował, że nadal utrzymuje się „specjalna wspólnota” pomiędzy Niemcami wschodnimi i zachodnimi, że naród niemiecki, jako „wyraz świadomości i woli”, przetrwał i musi w związku z tym odzyskać prawo do samookreślenia⁴¹. Zdawał sobie wszakże sprawę, podobnie jak większość polityków zachodnioniemieckich, z ewidentnej sprzeczności pomiędzy dążeniem do zjednoczenia a koniecznością przestrzegania realiów międzynarodowych. W rezultacie, cele ostateczne formułował na miarę pragnień niemieckich, środki działania zaś proponował realistyczne, dostosowane do możliwości, jakie oferował tzw. porządek jałtański. Trudno było w takiej sytuacji uniknąć dysonansów i wrażenia, iż wykładane przez prezydenta koncepcje polityki zagranicznej w jakimś sensie miały charakter prowizoryczny, że zawarte w nich były dwie, nie bardzo do siebie przystające, perspektywy: jasno zarysowany program działania krótkoterminowego oraz znacznie bardziej mglisty zarys polityki długoterminowej. Ten niepokojący, wyraźnie popękany stop idealizmu i realizmu występował zresztą w poglądach większości polityków zachodnioniemieckich, lewicowych i prawicowych, ale w przemówieniach von Weizsäckera, ze względu na to, że łączył on pragmatyzm z pielęgnowaniem ogólnych wartości, nabierał on dużej ekspresji.

Oslabienie systemu dyktatury proletariatu w Europie Wschodniej rzeczywistość otwierało przed Republiką Federalną możliwość realizowania zadań cząstkowych poprzez zawieranie z krajami komunistycznymi, w tym także z NRD, kompromisowych porozumień. Od strony moralnej układy te były niekiedy dwuznaczne, ale niewątpliwie uwzględniały realia międzynarodowe i w ograniczonym zakresie przynosiły korzyści narodowi niemieckiemu. Von Weizsäcker należał do nielicznych polityków prawicowych, którzy udzielili poparcia tzw. memorandum ośmiu z Tybingi (1961) i domagali się zrewidowania bońskiej polityki wobec Europy Wschodniej, w tym również osłabienia tzw. doktryny Hallsteina. W 1962 r. kierując się zasadą: „musimy się bronić przed niebezpieczeństwem nierzeczywistości”, stanął na stanowisku, że narodowe zjednoczenie, aczkolwiek jako cel ważne i niezbywalne, nie może przesłaniać doraźnych zadań i obowiązków wobec Niemców wschodnich, zwłaszcza że

⁴⁰ Jw., s. 330, 331.

⁴¹ W 1987 r. von Weizsäcker powiedział: „In beiden deutschen Staaten lebt das deutsche Volk, zu dem wir gehören, Und verknüpft eine elementare menschliche Zusammengehörigkeit. Erzwungene Abgrenzungen und Zeitablauf hat sie nicht absterben lassen”. R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit., t. III, s. 263. Według niego patriotyzm niemiecki, zwłaszcza zaś jego wynaturzona postać – nacjonalizm, ukształtował się w warunkach szczególnie usytuowania geopolitycznego Niemiec:

„Die Deutschen konnten ihr nationales Selbstgefühl zu keiner Zeit so unangefochten entwickeln wie andere europäische Völker. Sie lebten immer schon in der Mitte des Kontinents, umgeben von vielen Nachbarn und unter dem Einfluß starker Mächte, die ein vitales Interesse an der Gestaltung dieser Mitte hatten. Lange bevor bei uns eine Nation entstehen konnte, waren wir auch schon durch die Religion getrennt, schärfer als die meisten anderen Völker”.

R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit., t. IV, s. 129.

zachęcał do tego przykład liberalizującej się Polski. Pozycja RFN byłaby – twierdził – mocniejsza „gdybyśmy rozróżniali jedność Niemiec i swobody w 'strefie' oraz różnicę tę politycznie wykorzystali. Chcemy i musimy żądać zarówno jednego, jak i drugiego, ale żądań tych ani nie musimy określać jako jednej i tej samej rzeczy, ani też jednocześnie podnosić” (1962)⁴².

Pełniąc funkcję prezydenta zapewne nieco przeceniał zachodniemieckie możliwości oddziaływania na sytuację wewnętrzną NRD i trzymając się oficjalnej linii zagranicznej, dowartościowywał w latach osiemdziesiątych rząd wschodniobermberski, który w tym czasie stanowił silną zaporę dla wszelkich ruchów reformatorskich w obozie socjalistycznym. Nie bez racji ówczesne próby ustanowienia specjalnych stosunków między państwami niemieckimi i towarzysząca temu frazeologia wzbudzały irytację w stolicach mocarstw zachodnich. Kiedy von Weizsäcker mówił o „wspólnocie odpowiedzialności” (*Verantwortungsgemeinschaft*), jaką tworzą obydwa państwa niemieckie i o zgodnym dążeniu ich przywódców do tego, „aby nigdy już więcej wojna nie wyszła z ziemi niemieckiej” (1984)⁴³, to musiało się nasuwać pytanie, kto właściwie jest prawdziwym sojusznikiem Bonn. Wypowiedzi te tracą oczywiście na ostrości i drażliwości, jeśli uwzględnić ich kontekst słowny i sytuacyjny, ale nie zmieniało to faktu, iż prezydent uczestniczył w pewnym zakresie, oczywiście nieporównanie mniejszym niż czynili to politycy socjaldemokratyczni, w kampanii kokietowania NRD. Był on chyba skądinąd świadom dwuznaczności otaczającej kontakty z władzami wschodniemieckimi, ale w imię bliskiej mu etyki odpowiedzialności pragnął (i musiał) w codziennej polityce unikać pułapek moralnego rygoryzmu⁴⁴.

W latach osiemdziesiątych dalekosiężne koncepcje odbudowania jedności niemieckiej były w zasadzie wspólne wszystkim politykom Republiki Federalnej. Generalnie wychodziły one z założenia, iż tak samo jak podział Niemiec bezpośrednio zrodził się z konfliktu pomiędzy Wschodem a Zachodem, tak i zlikwidowanie tego konfliktu powinno przyczynić się do reunifikacji Niemiec. Problem polegał jednak na tym, że istniejącą po wojnie równowagę sił uważano za czynnik gwarantujący zachowanie pokoju europejskiego i jednocześnie petryfikujący rozczłonkowanie Niemiec. Ażeby ominąć związane z tym dylematy, uzasadniono, iż do zjednoczenia może przybliżyć jedynie bardzo intensywna, motywowana własnym interesem, polityka umacniania ładu pokojowego w Europie. „Polityka niemiecka, która służy przewyciężaniu podziałów i która jest wyrazem poczucia solidarności Niemców, stanowi dla nas istotny motor, aby oddziaływać na umocnienie pokoju w stosunkach międzynarodowych. Gdyby nie nasza elementarna potrzeba przewyciężenia krok po kroku podziału i gdyby nie nasza szczególna wspólnota ponad granicami

⁴² R. von Weizsäcker, *Historia Niemiec...*, *op. cit.*, s. 93.

⁴³ R. von Weizsäcker, *Reden...*, *op. cit.* t. I, s. 19. W wywiadzie radiowym 19 VIII 1984 r. prezydent wyjaśnił, iż mówiąc o „wspólnocie odpowiedzialności” miał na myśli przede wszystkim zobowiązania wynikające z przeszłości („wir haben eine gemeinsame Geschichte, und für die Folgen haften wir gemeinsam”) oraz z usytuowania geopolitycznego („Wir haben aber eine geopolitische Übereinstimmung in dem Interesse, hier in Zentraleuropa nicht zur Verschärfung der Situation, sondern zum Abbau der Spannungen beizutragen”). Odrzucił natomiast interpretowanie „wspólnoty odpowiedzialności” jako próby rozwiązania problemu niemieckiego z pominięciem innych krajów europejskich. R. von Weizsäcker, *Reden...*, *op. cit.* t. I, s. 357

⁴⁴ R. von Weizsäcker im Gespräch..., *op. cit.*, ss. 66, 70.

bloków, to wówczas nasza wola, jak również siła oddziaływania w kierunku pokojowym, byłyby w rzeczywistości słabsze, a nie silniejsze" (1989)⁴⁵. Niemcy mogą przybliżyć moment zjednoczenia tylko działając, w ramach swoich sojuszy, na rzecz porozumienia ogólnoeuropejskiego; ażeby zlikwidować podział na dwa kraje niemieckie trzeba zatem najpierw „przewyciężyć podział Europy” (1984)⁴⁶. „Otwarta kwestia niemiecka stanowi część otwartej kwestii porządku pokojowego dla całej Europy” (1987)⁴⁷.

W przemówieniach, a zwłaszcza w wywiadach von Weizsäckera zwracało uwagę, iż bardzo często akcentował on prowizoryczny charakter sytuacji, jaka zaistniała po II wojnie światowej. Zawsze, także po zjednoczeniu, przypominał, że historia to proces nieustannych i trudnych do przewidzenia transformacji: „Struktura polityczna Europy Centralnej podlegała stałym zmianom. Dokonują się one nieustannie pod wpływem i zgodnie z interesami naszych wszystkich sąsiadów. Nie istniała żadna pojedyncza forma struktury politycznej Niemiec, która by się jak dotąd okazała ostateczna, i dlatego nie możemy przyjmować, iż ta, która istnieje obecnie, okaże się raz na zawsze ostateczną” (1984)⁴⁸. Dla von Weizsäckera ład jałtański i rozczłonkowanie Niemiec stanowiły rezultat przejściowej koniunktury, która prędzej czy później odmieni się⁴⁹. Wspominał o długich trendach historycznych, mówił, że kontynent europejski łączy wspólna przeszłość, dziedzictwo kulturowe i mocny pokład wartości, ukrytych pod warstwą powierzchownych i przemijających różnic ideologicznych. To prawda, że narody Europy Wschodniej żyją w odrębnym systemie politycznym, ale z Niemcami są „związane wspólną historią, kulturą i pragnieniem pokoju. To są Europejczycy tak samo, jak my, i nigdy o tym nie możemy zapominać” (1984)⁵⁰. Nie negując głębokich różnic systemowych pomiędzy Wschodem i Zachodem, napominał: „Powinniśmy o wiele bardziej dostrzegać to, co nas wiąże. Na pierwszym miejscu wymienić tu trzeba ducha i kulturę

⁴⁵ Przemówienie von Weizsäckera w: H. Kohl, R. von Weizsäcker. *Die deutsche Einheit bleibt unser Auftrag. Reden vor dem Deutschen Bundestag 17. Juni 1980*. Bonn 1980, s. 23.

⁴⁶ R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit. t. I, ss. 357. W 1986 r. von Weizsäcker powiedział: „Unser Ziel muß ein Frieden in Europa sein, der der Selbstbestimmung und den elementaren Menschenrechten Geltung verschafft und so die Spaltung überwindet”. R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit., t. III, s. 24.

⁴⁷ R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit. t. III, s. 263. Prezydent nigdy nie precyzował, jaką postać przybierze zjednoczone państwo niemieckie. W wywiadzie dla „Time” (z 5 VI 1989) snując rozważania na temat powstania w Europie systemu federacyjnego, ogólnie zauważył: „In this kind of Europe, some kind of federalization of the relations between the two German states is quite conceivable – and in line with the expectations of all our neighbors. It is something different from what we may have had in mind in 1945 or 1949, when the most centralized German state in history had just come to an end”. R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit. t. V, s. 301.

⁴⁸ R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit. t. I, s. 361.

⁴⁹ W wywiadzie dla „Le Monde” (z 24 V 1989) prezydent powiedział:

„L'expérience démontre que l'Histoire va sans cesse de l'avant. Il n'y a jamais eu, dans l'Histoire, de situation définitive, surtout relative à l'architecture politique sur le sol allemand. Pour le moment, nous avons une nation allemande divisée en deux États, et nous essayons de nous accommoder au mieux de cette situation dont nous ne sommes pas particulièrement hereux. L'avenir est ouvert, et on verra bien où cette ouverture mènera. Il est hasardeux de faire des spéculations pour l'avenir, mais on peut penser que dans cent ans les choses seront totalement différentes”.

R. von Weizsäcker, *Reden...* op. cit., t. V, s. 295.

⁵⁰ R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit., t. I, s. 20.

Europejczyków. Europejskie kultury narodowe należą do tej samej rodziny – stanowią rodzeństwo (...). Nasze systemy wartości wyrastają z tych samych korzeni” (1985)⁵¹.

Po zjednoczeniu, w wystąpieniach prezydenta siłą rzeczy niektóre tematy zniknęły i pojawił się kompleks zagadnień związanych z faktyczną reunifikacją polityczną, gospodarczą i społeczną Niemiec. W jego podejściu do tej nowej problematyki dostrzec można wiele elementów ciągłości. Von Weizsäcker nadal głosił pogląd o zasadniczej zgodności interesów niemieckich i europejskich, wyraźnie też pragnął zharmonizować koncepcję państwa narodowego z programem zintegrowania całej Europy. Apelowal do Niemców ze wschodu i zachodu o wspólne przetrwanie przeszłości nazistowskiej i komunistycznej oraz dopracowanie się modelu patriotyzmu nie skażonego treściami nacjonalistycznymi. Powtarzał, iż społeczność europejska nie może powrócić do pojmowania narodu na niebezpieczną, dziewiętnastowieczną modłę: „My, Niemcy w każdym razie nie cofniemy się do starego narodu. Nie ma już miejsca dla patriotyzmu zamkniętego, ograniczonego do narodu. W epoce postkonwencjonalnej będzie wzrastało znaczenie ponadnarodowych instytucji Wspólnoty i jednocześnie dążenie do regionalnego zadomowienia” (1992)⁵². Nie przeczył, iż państwo narodowe wciąż odgrywa znaczną rolę, lecz podkreślał zarazem, iż samodzielnie nie sprostą ono wyzwaniom współczesności. „W naszych czasach suwerenność oznacza współpracę we wspólnocie państw” (1990)⁵³. W tym też sensie, zjednoczone Niemcy muszą kontynuować politykę zagraniczną dawnej Republiki Federalnej i nie mogą odejść od orientacji zachodniej, choć stoją przed koniecznością uaktywnienia swojej polityki wschodniej. Państwa zachodnioeuropejskie, zwłaszcza Niemcy, muszą jednocześnie pogłębiać i poszerzać Unię Europejską. Von Weizsäcker po 1990 r. wielokrotnie powtarzał, iż „historia toczy się dalej” i nie sposób uciec przed wielkim zadaniem zintegrowania całej Europy, włącznie z powołaniem do życia federacji europejskiej⁵⁴.

⁵¹ R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit. t. I, s. 235. W 1986 r. powiedział: „Gesellschaftliche Systeme trennen und in Europa. Politische Grenzen sind zu respektieren, aber authentisch im Sinne kultureller Identität sind sie nicht. Den Sinn für die gemeinsame Kultur zu bewahren, das ist für uns in Europa entscheidend, damit wir uns nicht ganz an trennende politische Systeme verlieren”. R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit., t. III, s. 103. Podobnie ujął to w 1987 r.:

„Europa ist politisch geteilt, aber es ist ungeteilt und unteilbar im Geist. Alle Völker, vom Atlantik bis zum Ural, haben ihren unverwechselbaren, die Europäer insgesamt bereichernden Beitrag dazu geleistet. Was uns verbindet, ist die gemeinsame Geschichte, die Einheit in der Vielfalt der nationalen Kulturen und das unteilbare Schicksal in der Zukunft auf engem Raum”.

R. von Weizsäcker, *Reden...*, op. cit., t. IV, s. 20

⁵² *Richard von Weizsäcker im Gespräch...*, ss. 81-82.

⁵³ R. von Weizsäcker, *Von Deutschland nach Europa. Die bewegende Kraft der Geschichte*. Berlin 1991, s. 189.

⁵⁴ Von Weizsäcker powiedział 24 IX 1990 r.:

„Die Politik des vereinigten Deutschlands wird auf den Erfahrungen der letzten Jahrzehnte aufbauen. Für die Bundesrepublik Deutschland war die Integration im Westen die entscheidende Weichenstellung nach dem Krieg (...). Man wird im heutigen Deutschland vergeblich nach politisch relevanten Denkmätsätzen zu einer nationalen Sonderrolle suchen. Es gibt sie nicht. Rückfälle in altes Kontinentalmächtsdenken werden zuallerletzt von uns ausgehen”.

R. von Weizsäcker, *Von Deutschland nach Europa ...*, op. cit., ss. 218-219.

*

Prezydent von Weizsäcker był ostatnim politykiem piastującym tak wysokie stanowisko w Republice Federalnej Niemiec, który dzień 1 IX 1939 r. przeżył na froncie, w mundurze żołnierza *Wehrmachtu*. Wraz z jego ustąpieniem symbolicznie zeszła ze sceny generacja polityków znających faszyzm i wojnę z bliska, nie z ekranu kolorowego telewizora, lecz z własnego doświadczenia życiowego. Nie przypadkiem von Weizsäcker zwykł mawiać z melancholią, iż przeszłości nie sposób „przewyciężyć”, tak samo jak nie można uciec przed odpowiedzialnością za to, co z niej wynikło. Przeszłość ta rzeczywiście uczyła polityków zachodnioniemieckich ostrożności, starannego dostosowywania celów do środków, dbałości o dobry obraz Niemców za granicą. Pamięć o niej w kraju i może jeszcze bardziej za granicą, wyczulała na imponderabilia w stosunkach z innymi krajami, zmuszała do bardzo ostrożnego obchodzenia się z uniwersalnymi wartościami, których nie pozwalała ani zbyt brutalnie instrumentalizować, ani też zupełnie spychać na margines dyskursu politycznego. Owo uwrażliwienie na wartości, ciągłe, choć dyskretne o nich przypomnienie, stanowi bodaj najbardziej znamienity rys przemówień von Weizsäckera. Zwraca to tym bardziej uwagę, że kwestia przestrzegania elementarnych wartości była u niego wtopiona w refleksję zazwyczaj chłodną i silnie osadzoną w realiach politycznych. Von Weizsäcker nie sprawiał wrażenia ani oderwanego od życia marzyciela, ani też gracza politycznego, cynicznie żonglującego ideałami.

W dramatycznym okresie jednoczenia Niemiec, von Weizsäcker należał do polityków uosabiających ciągłość w historii Republiki Federalnej Niemiec. Jeśli w latach osiemdziesiątych starał się pogodzić ideę niemieckiej wspólnoty narodowej z ideą europejską, to po zjednoczeniu udawał, iż niemieckie państwo narodowe w żadnym razie nie odwróci się od integracji europejskiej. Na poparcie tej tezy przytaczał argumenty natury gospodarczej i politycznej, odwoływał się także do wspólnoty wartości łączącej nowe Niemcy z demokracjami zachodnimi. Wydaje się, że w nowej sytuacji międzynarodowej, właśnie ów wątek odnoszący się do europejskiej wspólnoty w sferze wartości, nabiera niespodzianie na znaczeniu. W przeszłości deklaracje wierności ideom europejskim służyły w Niemczech głównie rozproszeniu podejrzliwości sojuszników, przekonaniu ich, że mają w Republice Federalnej godnego zaufania partnera. Obecnie ideologia europejska mogłaby spełnić nową funkcję, dostarczając przeciwwagi dla fali ksenofobii, nacjonalizmu i odradzającego się kultu państwa narodowego.

ZBIGNIEW MAZUR

FILMOWE ROZLICZENIA Z II WOJNĄ ŚWIATOWĄ W NIEMCZECH I W POLSCE (1945-1990)

PRÓBA PORÓWNANIA

Od zakończenia drugiej wojny światowej minęło prawie pół wieku. Pamięć o niej zdążyły już przykryć inne ważne wydarzenia. Podzielone przez 45 lat Niemcy połączyły się na powrót, a świat zrezygnował z kolejnej wersji